

Wyspiański w „Teatrze 13 rzędów”

Eksperymentalno - awan-
gardowy opolski „Teatr
13 rzędów” ma już za
sobą parę poważnych pozycji
z wielkiej klasyki, jak „Dzia-
dy”, „Kordian” i „Kain” —
przedstawienia oryginalne za-
równo pod względem formal-
nym jak i śmiałej koncepcji
reżyserskiej. My, łodzianie,
mamy teraz możliwość poznania
jego ostatniej nowości —
„Akropolis” Wyspiańskiego.

Przed dwoma laty widzie-
liśmy tę sztukę w insceniza-
cji Kazimierza Dejmka. Nie
ma sensu, aby przeprowadzać
tu analogię między tymi dwo-
ma przedstawieniami ze wzgłę-
du na ich diametralnie różny
charakter. Zaznaczmy tylko,
że „Akropolis”, dla którego
tradycyjną ramą byłoby ku-
lisy „teatru ogromnego”, Dej-
mek uprościł wizualnie, ka-
sując wszelkie niemal rekwizy-
ty. Jerzy Grotowski oraz
Józef Szajna poszli jeszcze
dalej. I to nie tylko dlatego,
że monumentalne widowisko
potraktowali kameralnie. Bar-
dziej zasadnicze jest to, że
„nowocześni” i zaktualizowali
je: akcja toczy się bowiem nie
na Wawelu, ale w obozie
koncentracyjnym. „Akropolis”
ujął inscenizator jako „przed-
stawienie, gdzie cmentarzysko
tradycji zderza się z cmen-
tarzyskiem ludu i kultury eu-
ropejskiej naszego stulecia —
z sumą „cywilizacji pieców”
i rzeczywistością obozów za-
łedny”.

Tak więc, zamiast postaci,
które w wizji Wyspiańskiego
spływają ze starych arrasów,
zamiast zstępujących ze swych
piedestałów posągów, przewi-
lają się przez scenę koszmar-
ne postacie w obozowych la-
chmanach i recytują skróco-
ny, napięty do intencji insce-
nizatorów, tekst Wyspiańskie-
go.

Bodaż najmocniejszy w
swym scenicznym a i
filozoficznym wyrazie
jest sam finał. Zamiast Apo-

llina, zjawiającego się na slo-
necznym rydwanie, zamiast
hymnu na cześć życia i
zmartwychwstania, tu koro-
wów więźniów w makabrycz-
nej pantomimie, wśród kosz-
marnych podrygów podąża w
stronę krematoryjnego pieca;
ażebym zniknąć w jego czeluś-
ciach.

W efekcie w przedstawieniu
znajdujemy niewiele Wyspiań-
skiego — więcej prawdy obo-
zowej, a jeszcze więcej pre-
tekstu do dyskusji nad for-
malnymi i ideowymi założe-
niami Grotowskiego i Szajny.

Głosy w tej dyskusji będą
bardzo podzielone. Niektórzy
powtórzą za J. P. Gawlikiem,
że jest to „jedna z najrady-
kalniejszych realizacji scenicz-
nych, jakie mogliśmy oglądać
na naszych scenach”, inni
wyjdą szczerze zaszokowani
tak zrealizowaną „parodią ar-
cydziela Wyspiańskiego”.

Osobiście zachęcam do zo-
baczenia tego spektaklu, do-
brze oddającego charakter i
styl pracy Teatru 13 rzędów;
rezygnującego z wielu utar-
tych tradycji (jak m. in. po-
dział na scenę i widowie),
Zaznaczam jednak, że jest to
spektakl par excellence eli-
tarny.

M. JAGOSZEWSKI

„Myśli nieuczesane” bestsellerem w USA

WARSZAWA (PAP). Jak po-
daje pismo „Philadelphia Bulle-
tin” — „Myśli nieuczesane” Sta-
nislawa Jerzego Lece, które u-
kazwały się w przekładzie w Sta-
nach Zjednoczonych, zostały u-
znane za jedną z dwunastu naj-
lepszych książek wydanych tam
w 1962 r. Książka polskiego pi-
sarza jest wymieniona na trze-
cim miejscu wśród utworów
nie tylko z zakresu literatury
pięknej.

St. J. Lec był w ub. roku naj-
częściej tłumaczonym na obce
języki pisarzem polskim.